**Nr. 545. Kraków, Środa 27 Października 1915. Rok XXXIV.**

**„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.**

| PRENUMERATA WYNOSI: | rocznie | półrocznie | kwartalnie | miesięcznie |
|---|---|---|---|---|
| w Krakowie | 28 kor. 80 h. | 14 kor. 40 h. | 7 kor. 20 h. | 2 kor. 40 h. |
| w Austro-Węgrzech: | | | | |
| z jednoraz. przesyłką poczt. | 36 „ — „ | 18 „ — „ | 9 „ — „ | 3 „ — „ |
| z dwuraz. „ „ | 43 „ — „ | 21 „ 50 „ | 10 „ 80 „ | 3 „ 60 „ |
| w Państwie Niemieckiem | 48 „ — „ | 24 „ — „ | 12 „ — „ | 4 „ — „ |
| w innych państwach | 60 „ — „ | 30 „ — „ | 15 „ — „ | 5 „ — „ |

Za odnoszenie do domu miesięcznie 60 hal., kwartalnie 1 kor. 80 hal.

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy" w Krakowie. — Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 3 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

**Cena numeru 6 hal., z przesyłką pocztową 8 hal.**

# NOWA REFORMA

**WYDANIE POPOŁUDNIOWE**

**Prenumeratę przyjmują:**

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hoposa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7. Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab, ulica Karola Ludwika l. 21. — S. Sokołowski, ulica Jagiellońska l. 3. — W Jarosławiu J. Soszyńska. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu: Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I., Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile) — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane" po 80 hal. od wiersza. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszcza się także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.


# Wojna.

## Złamanie ofenzywy rosyjskiej.

(Tel. wł. »N. Reformy«.)

**Wiedeń,** 27 października.

»Korrespondenz Rundschau« donosi z Genewy:

Sprawozdawca wojenny »Journal de Genève« donosi: W ostatnich czasach Rosyanie stracili na Wołyniu **znaczne zapasy amunicyi amerykańskiej,** tudzież dużo dział i karabinów maszynowych. Z tego powodu naczelna komenda wydała rozkaz bronienia każdego działa do ostatka.

**Ofenzywa rosyjska na Wołyniu została przerwana.**

Terytoryum państwa rosyjskiego, zajęte przez mocarstwa centralne, obejmuje 344.000 kilometrów kwadratowych. — (Powierzchnia Włoch wynosi 286.680 klm. kwadratowych).

## Opróżnienie Wołynia przez Rosyan.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«.)

**Wiedeń,** 27 października.

»Fremden-Blatt« podaje następujące doniesienie kopenhaskiej »Telegraphenunion«:

**Ucieczka rosyjskich organów administracyjnych i rządowych z Wołynia trwa dalej. — Wszystkie urządzenia państwowe zostały przeniesione do Moskwy, również wszystkie zakłady fabryczne przeniesiono na wschód.**

## Lądowanie w Dedeagaczu wśród bitwy.

(Telegram własny »Nowej Reformy«.)

**Wiedeń,** 27 października.

Tutejsze dzienniki podają z Kopenhagi doniesienia pism londyńskich, że **flota sprzymierzonych dalej ostrzeliwała Dedeagacz i Porto Lagos. Wysadzanie wojsk na ląd w Dedeagaczu już się zaczęło. Bułgarzy bronią miasta.**

Kolej między Salonikami a Adryanopolem **została przerwana.**

## Zdobycie Pirotu.

»Oesterreichische Morgenzeitung« przynosi następujący telegram:

**Hoek van Holland,** 26 października.

»Telegraphen Union« donosi z Londynu:

»Exchange Telegraph Comp« przynosi drogą na Saloniki następującą wiadomość z Niszu:

**Forty Pirotu zdobyły wojska bułgarskie szturmem.**

## Komunikat bułgarski.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

**Sofia,** 27 października.

Urzędowe sprawozdanie o operacyach wojennych w dniu 25 października:

Dnia 25 października **odbywało się posuwanie naprzód na całym froncie.** W N e g o t i n i e znaleziono wielkie zapasy mąki i owsa. W porcie dunajowym K u s i a k (tuż na zachód od Prahowa) zdobyto 4.000 kamizelek futrzanych, 2.000 płaszczy, 2.000 czapek wojskowych, 366 skrzynek z amunicyą. Koło K n i a ż e v c a zabrano Serbom cztery działa i 6 wozów amunicyjnych, wzięto do niewoli jednego kapitana i 30 żołnierzy serbskich. **W Kosowie rozpoczęło się zbrojne powstanie ludności albańskiej przeciw Serbom.**

## Pomoc dla Serbii.

(Tel. c. k. Biura koresp.).

**Paryż,** 27 października.

»Petit Parisien« sądzi, że może potwierdzić wiadomość, że **Rosya w ostatnich dniach zaznaczyła wobec zastępców czwórporozumienia zamiar przyjścia z pomocą Serbii skoro tylko to będzie możliwem** i że ma to być nietylko pomoc na morzu, ale także wysłanie znacznych wojsk. Poczynione zostały zarządzenia, aby pomoc dla Serbii przyniosła także ulżenia na poszczególnie czułych punktach frontu wschodniego.

**Lyon,** 27 października.

„Progress" donosi z Paryża, że **Francya i Anglia zobowiązują się dostarczyć nowych 150.000 wojska,** które Serbia w myśl traktatu z Grecyą ma dostarczyć przeciw Bułgaryi.

## Nowy ratunek armii serbskiej.

**Berlin,** 27 października.

»Berliner Tageblatt« donosi z Lugano:

»Stampa« wskazuje na prawdopodobieństwo **wycofania się armii serbskiej do Czarnogóry.** Tutaj może mieć Serbia połączenie przez Adryatyk z sojusznikami, zwłaszcza zaś będzie ułatwiona **bezpośrednia pomoc Włoch.**

## Bałkan staje się samoistnym.

**Wiedeń,** 27 października.

»Reichspost« donosi z Sofii następującą depeszę swojego korespondenta:

Z neutralnego źródła dyplomatycznego dowiaduję się, że **położenie czwórporozumienia na Bałkanie jest beznadziejne.** Bałkańskie państwa neutralne odwracają się powoli, ale widocznie od czwórporozumienia. **Stosunki Rumunii i Grecyi są wobec niego coraz zimniejsze.**

Serbia broni się rozpaczliwie i jeszcze liczy na pomoc swoich sojuszników, ale nie jest wykluczonem, że nastąpi tam **nagły zwrot,** gdy naród uzyska świadomość swoich błędnych obliczeń.

## Grey o sprawie Cypru.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

**Londyn,** 27 października.

W Izbie gmin odpowiedział G r e y na zapytanie w sprawie propozycyi odstąpienia Cypru Grecyi: »Uważaliśmy za nasz obowiązek w poczuciu bardzo krytycznego położenia, w jakiem się znajdował nasz sprzymierzeniec Serbia, spróbować wszystkiego, aby im zapewnić jedyną pomoc, która stała natychmiast do dyspozycyi. Dlatego też rząd kazał oznajmić Grecyi, że **jeżeli Grecya natychmiast udzieli Serbii pełnego poparcia przeciw Bułgaryi, Wielka Brytania byłaby gotową dać Grekom Cypr.** Ponieważ jednakże Grecya nie uważa, aby położenie pozwoliło jej poprzeć Serbię, nie został spełniony warunek, pod którym uczyniono propozycyę, a więc **propozycya jest nieważna.**

## Żydzi galicyjscy w Rosyi.

(Telegram własny »Nowej Reformy«.)

**Wiedeń,** 27 października.

Donoszą tu ze Sztokholmu:

Niedawno zarządził komendant armii rosyjskiej Iwanow, ażeby żydzi, uwiezieni z Galicyi w liczbie około 3.000, a internowani w Niżnim Nowogrodzie, **zostali odstawieni do Tarnopola.** Żydzi ci już przybyli w drodze powrotnej **do Kijowa,** gdy w środę (poprzedniego tygodnia; przyp. red.) nadszedł rozkaz od Iwanowa, że z powodu położenia wojennego **żydzi owi muszą być odstawienie napowrót do Niżniego Nowogrodu.**

## O pomoc dla rękodzieła i przemysłu.

W poniedziałek, dnia 25 bm. przedłożyła delegacya Krajowego Związku Izb i Stowarzyszeń rękodzielniczych pp: Piotr K o s o b u c k i i Wincenty W a j d a, pod przewodnictwem prezydenta Dr Juliusza L e a, prezesowi Koła polskiego w Wiedniu Leonowi B i l i ń s k i e m u i ministrowi dla Galicyi Dr M o r a w s k i e m u memoryał, uchwalony na konferencyi Związku w Krakowie, dnia 20 bm.

Deputacya w szczegółowy sposób przedstawiła wszystkie kierunki, zdążające do poratowania stanu rękodzielniczo-przemysłowego, zaznaczając, że tylko wydatna a rychła pomoc może upadkowi tego stanu zapobiedz. Miasta Galicyi są przeważnie zamieszkałe przez rękodzielników i drobnych przemysłowców, którzy wraz z miastami znaleźli się w stadyum upadku. — Liczba zakładów rękodzielniczo-przemysłowych w kraju wynosi około 50.000. Z tych około 40 tysięcy potrzebuje nagłej pomocy, albowiem 20.000 jest zupełnie zrujnowanych i pozbawionych mienia. Ze względu na rozpoczętą akcyę odbudowy kraju miast i wsi, powinien tak rząd, jakoteż władze krajowe, oprzeć się przedewszystkiem na krajowem rękodziele i przemyśle, aby w ten sposób szkody tego stanu wynagrodzić, a odbudowę kraju przeprowadzić swojskiemi siłami fachowemi. Ponieważ stan ten jest zniszczony, należy mu w pierwszym rzędzie dać pomoc szybką i umożliwić wzięcie udziału przy odbudowie kraju. Uchwalona na konferencyi kwota 20 milionów koron na tymczasowe zasiłki, tj. sprawienie narzędzi pracy, nie załatwi sprawy w zupełności, ale może powstrzymać od upadku przemysł i rękodzieło i uzdolnić stan ten do podjęcia pracy: kwota 10 milionów koron na zasilenie zakładów i Spółek rękodzielniczo-kredytowych umożliwi dostarczenie rękodzielnikom kapitału obrotowego dla podjęcia i wykonania robót; zasilenie Krajowego Patronatu rękodzieła i przemysłu kwotą 5 milionów koron da instytucyi tej tak ważnej możność finansowego poparcia Związków oraz Spółek rękodzielniczych na zakupno surowców i przyczyni się w ten sposób do uruchomienia rękodzieła i przemysłu.

Deputacya przedstawia konieczną potrzebę utworzenia Komisyi dla oceny szkód rękodzieła i przemysłu z udziałem reprezentantów rządu, władz krajowych i interesowanych sfer rękodzielniczo-przemysłowych. Zwrócono się ze szczególniejszą prośbą o położenie nacisku na to, aby przy odbudowie kraju bezwarunkowo pomijano przedsiębiorstwa nieukwalifikowane, które stale wyrządzają szkody rękodzielnikom i przemysłowcom, trzymają stan ten na uwięzi i utrudniają jego rozwój ekonomiczny. Jest to nie tylko strasznym wyzyskiem tych sfer, ale i znaczną szkodą państwa i kraju, którego wychowankowie szkół przemysłowych, realnych i politechniki wyzyskiwani są przez rozmaitego rodzaju przedsiębiorstwa i przedsiębiorców nieukwalifikowanych, nic mających nic wspólnego z naukami techniczno-przemysłowemi, nie posiadających zgoła żadnych odpowiednich egzaminów.

Podniesiono dalej, że kraj nie otrzymuje zupełnie dostaw wojskowych, podczas gdy zachodnie prowincye monarchii obdarzone zostały dostawami w bardzo wybitnej ilości. Zwrócono się z prośbą, aby te roboty, które może wykonać nasz przemysł i rękodzieło, a przedewszystkiem roboty krawieckie i wyrób bielizny były oddawane krajowym rękodzielnikom. Ostatniemi czasy otrzymali galicyjscy rękodzielnicy bardzo małą cząstkę robót krawieckich, lecz wkrótce z niewiadomych dotychczas powodów wstrzymano dalsze ich wykonywanie. Stosunek dostaw wojskowych zachodnich krajów monarchii do Galicyi nie wynosi nawet 3 : 100.

Proszono usilnie ministra dla Galicyi, dr Morawskiego, aby właściciele zakładów rękodzielniczo-przemysłowych mogli być uwzględniani przy reklamacyach wojskowych jako niezbędnie potrzebni dla utrzymania ruchu rękodzielniczo-przemysłowego. Poruszono również sprawę moratoryum zaznaczając, że ze względu na ogólnie znane straty i klęski winno być dla tego stanu przedłużeniem do końca wojny.

Wszystkich powyższych życzeń wysłuchali eksc. dr Leon Biliński i minister Morawski ze szczególną uwagą i zainteresowaniem, poczem przeprowadzono, przy udziale prezydenta miasta Krakowa dra Juliusza Leo, szczegółową i długą konferencyę.

W sprawie udzielenia pomocy dla rękodzielników i przemysłowców oświadczył prezes Leon B i l i ń s k i, że Koło polskie ze szczególną uwagą dla tego stanu zajmie się jego opieką i nie pozwoli, aby stan ten, którego egzystencya była troską władz krajowych, podupadł, a byt jego został w wysokim stopniu zagrożonym. W sprawie udzielenia funduszów uchwalonych na konferencyi Związku, tak dr L. Biliński jak i minister Morawski uznał żądane kwoty za słuszne, podnosząc że w tym celu utworzony został Państwowy Bank wojenny w Krakowie, który powinien tymczasową akcyę pomocniczą w całej pełni rozpocząć i przeprowadzić.

Delegacya zauważyła, że sfery rękodzielniczo-przemysłowe o istnieniu i działalności Banku wojennego w Krakowie nic nie wiedzą. Udzielenie kwoty 20 milionów koron na tymczasowe zasiłki dla rękodzielników i przemysłowców, 10 milionów koron dla zakładów i Spółek ręk. kredytowych, 5 milionów koron dla Krajowego Patronatu, będzie również pomocą dla miast.

Eksc. B i l i ń s k i uznał konieczność, aby dla oceny szkód rękodzieła i przemysłu powołano sfery interesowane, tudzież oznajmił, że czyni się starania, aby dla odbudowy kraju utworzono osobny instytut, obejmujący wszystkie sprawy wchodzące w zakres odbudowy kraju.

Dr M o r a w s k i oświadczył, że poczyni jak najenergiczniejsze starania u c. k. rządu, aby galicyjscy rękodzielnicy i przemysłowcy otrzymali odpowiedni procent dostaw wojskowych i że ze szczególniejszą uwagą baczyć będzie, by tak dostawy te, jakoteż roboty, związane z odbudową kraju, otrzymali wyłącznie fachowi rękodzielnicy przemysłowcy, z pominięciem wszystkich prywatnych przedsiębiorstw i przedsiębiorców. W wypadkach niewłaściwych, winny sfery interesowane zwracać się bezpośrednio do ministerstwa dla Galicyi. Moratoryum zajmuje się już ministerstwo; ze względu na straty stanu rękodzielniczo-przemysłowego, słusznem jest, aby było przedłużone do czasu, którego na razie określić nie można. W sprawie uwzględniania reklamacyj wojskowych właścicieli zakładów rękodzielniczo-przemysłowych poczyniło już ministerstwo starania u odnośnych władz.

Po odbytej konferencyi doszła deputacya do przekonania, że prezes Koła polskiego dr Leon Biliński i minister dla Galicyi dr Morawski są jak najdokładniej poinformowani o rozmiarach i szczegółach klęsk kraju, tudzież że poczynią wszelkie starania, aby jak najprędzej przyjść z pomocą stanowi rękodzielniczo-przemysłowemu i ratować go przed upadkiem.

Sprawami przedstawionemi przez deputacyę zajęli się również liczni posłowie Koła polskiego.

Wreszcie dr Leon Biliński i dr Morawski wyrazili zadowolenie z powodu zajęcia się Krajowego Związku Izb i Stowarzyszeń rękodzielniczo-przemysłowych szeroko obmyślaną akcyą pomocy dla stanu rękodzielniczo-przemysłowego.

# KRONIKA.

**Kraków,** 27 października.

**Obrady Związku 30 miast w Krakowie.** W piątek o godzinie 10 rano rozpoczną się w krakowskim magistracie obrady Związku 30 miast galicyjskich. Przedmiotem obrad będzie sprawa odbudowy zniszczonych wojną miast w Galicyi.

**Aprowizacya miasta.** Odnośnie do artykułu, omawiającego sprawy aprowizacyjne, zawartego na początku kroniki naszego pisma z 21 b. m. podaje magistrat następujące wyjaśnienie:

Dzięki życzliwemu stanowisku urzędu gubernialnego w Kielcach, uzyskała gmina po długich staraniach zezwolenie na sprowadzanie z najbliższych trzech powiatów Królestwa zboża, mąki, nabiału, jaj, drobiu i t. p. w oznaczonym ściśle kontyngencie pod tym warunkiem, że towary te będzie sama zakupywała i we własnym zarządzie odsprzedawała ludności w mieście, z wykluczeniem jakiegokolwiek pośrednictwa. Zastrzeżenie to dąży zatem do tego, by towary zakupione w Królstwie przedewszystkiem przychodziły rzeczywiście do Krakowa, a nie gdzieindziej poza Kraków, a potem aby tu w interesie ludności sprzedawane były po cenach pozostających w pewnym ściśle oznaczonym stosunku do cen zakupna w Królestwie. W danym wypadku gmina sprzedaje te produkty po cenie własnych kosztów. Rzecz naturalna, że praw tych do przewozu towarów, wyłącznie tylko magistratowi przyznanych, nie można nikomu odstępować. Nie wynika z tego jednakże, by magistrat nie popierał chętnie prywatnych usiłowań zmierzających do zasilenia miasta artykułami aprowizacyjnemi, jeśli tylko istnieć będzie pewność, że towary te sprzedawane będą po pierwsze w Krakowie, a po drugie po cenach umiarkowanych, co niestety na sto kilkanaście wypadków, w których miasto poparło prywatne jednostki, zbyt często nie było przestrzegane, t. j. że towar szedł gdzieindziej, albo że sprowadzony tutaj sprzedawany był bardzo drogo, a publiczność wyzyskiwana.

Z natury rzeczy magistrat jako władza autonomiczna, wykonywująca swe czynności jedynie i wyłącznie tylko w interesie ogółu mieszkańców miasta, nie może wchodzić na drogę polemiczną za pośrednictwem dzienników, o ile prywatne jednostki zgłaszające się w sprawach aprowizacyjnych do magistratu, nie zawsze odejdą stąd z pomyślnym dla nich załatwieniem sprawy.

**Karty chlebowe w Krakowie.** Dzisiaj odbędzie się posiedzenie Rady przybocznej w magistracie krakowskim, na którem omawiany będzie projekt wprowadzenia kart chlebowych w naszem mieście. O ile słychać, projekt krakowski opiera się na następujących zasadach:

Cały aparat zcentralizowany będzie w biurach magistratu pod naczelnem kierownictwem szefa wydziału III b, st. radcy W. Sawińskiego. W poszczególnych dzielnicach będzie utworzonych 13 biur dla wydawania kart chlebowych. Na czele tych biur stać będą urzędnicy miejscy, oraz specyalnie do tego zaangażowani. O biura te opierać się będzie około 300 mężów zaufania, którzy urzędować mogą także w swoich prywatnych mieszkaniach. Mężowie zaufania będą pełnili nadzór nad rozdawaniem kart chlebowych; będzie się ono odbywać na podstawie list lokatorów do rąk właścicieli lub administratorów realności. Na każdego z tych mężów zaufania przypadnie przeciętnie 120 lokatorów (10—20 domów, 500—600 osób).

Dalsze szczegóły w tej sprawie będą wkrótce ogłoszone w osobnym komunikacie.

Jutro na posiedzeniu prezydyalnem zapaść ma ostatecznie decyzya w sprawie systemu kart chlebowych w Krakowie.

**Nowa taryfa maksymalna.** Donieśliśmy już dzisiaj, iż na murach miasta pojawiła się wczoraj nowa taryfa maksymalna, która przynosi podwyżkę cen węgla i nafty, a ponadto wprowadza i ustala ceny t. zw. podrobiu, to jest wątroby, nerek i t. d. w handlu rzeźniczym. Podwyżka cen węgla wynosi w składach 10 hal., z dostawą do domu 16 hal. na centnarze clowym. Obecnie centnar clowy węgla z dostawą do domu kosztować będzie 1 K 56 h. zamiast, jak dotychczas, 1 K 40 h. Ponadto wprowadzono w taryfie zróżniczkowanie gatunków węgla i oznaczono n. p. na węgiel z kopalni »Krystyna« wyższe ceny o 10 hal. na centnarze od cen wyżej wymienionych. Cenę nafty podniesiono o 4 hal. na litrze, z 62 na 66 hal. Inne pozycye taryfy pozostały niezmienione.

**Nafta w Krakowie.** Po ogłoszeniu wczoraj wieczorem w Krakowie najnowszej taryfy maksymalnej pojawiła się dzisiaj rano nafta we wszystkich handlach tutejszych. Jak wiadomo, najnowsza taryfa maksymalna zawiera podwyżkę ceny nafty o 4 halerze na litrze, a 4 kor. na 100 litrach.

**W sprawie maksymalnych cen cukru** ogłasza namiestnictwo galicyjskie uzupełniające rozporządzenie tej treści:

Ustanowione przez rozporządzenie z dnia 18 sierpnia 1915 roku, ceny maksymalne cukru obowiązują także przy sprzedaży krajowego cukru krystalicznego (w workach po 100 klg. brutto za netto), oraz następujących gatunków cukru eksportowego: małe głowy po 3 klg. i 1½ klg. do 2 klg. brutto i melasa w pojedyńczych i podwójnych workach po 84 klg. brutto za netto, tak w handlu hurtownym, jak i w detalicznym; dalej obowiązują wyżej wspomniane ceny maksymalne przy sprzedaży dalszych gatunków cukru eksportowego w odmiennych opakowaniach w handlu hurtownym.

Przy obliczaniu cen krajowego cukru krystalicznego, oraz eksportowego cukru krystalicznego nie dolicza się jednak dodatku dwu, trzy, względnie czterohalerzowego, lecz przeciwnie od podstawowych cen cukru w dużych głowach za 100 klg. franko stacye kolejowe w Galicyi, odlicza się przy krajowym cukrze krystalicznym 1 K, a przy eksportowym cukrze krystalicznym 50 hal.

Oznaczenie cen dla gatunków eksportowych, wprowadzonych obecnie do obrotu wewnątrz kraju, ma się opierać wyłącznie na podstawie ceny po 88 K 50 h za 100 klg. cukru w dużych głowach.

**W sprawie pospolitaków, urodzonych w r. 1873 i 1874.** »Gazeta Lwowska« (Nr 245) ogłasza: Ministerstwo obrony krajowej zarządziło, że pospolitacy urodzeni w latach 1873 i 1874, którzy bądź to wskutek dobrowolnego wstąpienia do służby prezencyjnej w armii przed początkiem obowiązku pospolitego ruszenia, bądź też wskutek wysłużenia trzeciego roku w służbie prezencyjnej obrony krajowej (strzelców krajowych) przedwcześnie przestali należeć do pospolitego ruszenia, a dopiero na mocy najnowszych rozporządzeń znowu podlegają obowiązkowi stawania do przeglądu, nie mają się już zgłaszać do ponownych przeglądów pospolitaków 37—42-letnich.

**Ministerstwo kolejowe w Wiedniu** zamierza przyjąć do służby przy kolejach państwowych 15 ukończonych techników maszynowych w charakterze asystentów maszynowych z roczną płacą 1.600 K i dodatkiem na mieszkanie. Kandydaci, liczący na przyjęcie do kolei, muszą posiadać zdolność fizyczną, wymaganą do służby kolejowej, oraz dokładną znajomość języka niemieckiego.

Podania o przyjęcie należy wnosić najpóźniej do 10 listopada 1915 roku do krakowskiej dyrekcyi kolei państwowych i zaopatrzyć je następującymi dokumentami: 1) metryką chrztu; 2) świadectwami odbytych studyów; 3) dowodem obywatelstwa austryackiego; 4) dowodem uwolnienia od służby wojskowej; 5) świadectwem moralności.

**Aresztowani włamywacze.** W piątek będą odstawieni do aresztów śledczych sądu karnego w Krakowie obaj włamywacze, Edward Kozłowski i Bolesław Pietrzycki, ich spólnicy Kazimierz Kaparowski i Maryan Pietrzycki, nadto Marya Frycowa i Marya Obcowska, wreszcie i kawiarz Mastalerz z Krakowa.

Dochodzenia o wykrycie reszty kosztowności toczą się dalej.

**Aresztowania w Krakowie.** Dzisiaj rano nadeszło z lwowskiej dyrekcyi policyi pismo z poleceniem odstawienia do Lwowa aresztowanych w Krakowie Zygmunta Zehnguta, Natalii Bertelowej i Michała Landesa. Dochodzenia o podbijanie cen za towary spożywcze prowadzi we Lwowie przeciwko aresztowanym komisarz policyi p. Krzysiak. Jak wiadomo, aresztowani trudnili się na wielką skalę dostawami różnych towarów spożywczych; będą oni dzisiaj odstawieni do Lwowa.

## Kronika lwowska.

**Z Koła literacko-artystycznego we Lwowie.** W sobotę dnia 23 b. m. w apartamentach na pierwszem piętrze hotelu Krakowskiego (plac Bernardyński) odbyło się na zaproszenie prezesa dra Vogla zebranie członków Koła literacko-artystycznego, które w czasie inwazyi rosyjskiej nie funkcyonowało.

Sobotnie to zebranie miało na celu reaktywowanie Koła w nowym lokalu. Nowa ta siedziba Koła nie ma tak dużej sali, jak dawna, jest natomiast wytworną i znacznie bardziej nadającą się do życia klubowego.

Uczestników zebrania zgromadziło się około 70. Prezes Koła, po przemówieniu zagajającem zebranie, przedstawił imieniem wydziału i komisyi rewizyjnej wniosek ponownego otwarcia Koła już 30 b. m., zatwierdzenia przez zgromadzenie umowy o najem lokalu w hotelu Krakowskim i uchwalenia preliminarza budżetowego do końca b. r. i na pierwsze półrocze 1916 roku.

Po przedstawieniu przez redaktora Frylinga strony finansowej, wszystkie wnioski wydziału jednomyślnie uchwalono, a do zarządu wybrani zostali: dr Aleksander Vogel (przewodniczący), Aleksandrowicz Stanisław, Chmieliński Józef, Czapelski Tadeusz, Fryling Józef, Fryling Zygmunt, dr Jakubowski Karol, dr Jurasz Antoni, dr Kikinger Edward, dr Koźmiński Stanisław, Kurczyński Zygmunt, Niemojowski Stefan, Przybyłowicz Józef, Rybkowski Tadeusz, Sozański Michał i dr Zawadzki Mieczysław (sekretarz).

Przed zakończeniem obrad dr Vogel oświadczył, że Koło zamierza urządzić w najbliższym czasie wielki wieczór artystyczny, przeznaczając cały z niego dochód dla głodnych w Warszawie. — Oświadczenie to przyjęto oklaskami i wybrano dla urzeczywistnienia tego projektu komisyę, złożoną z pp. Chmielińskiego, T. Czapelskiego, Horwata, Garczyńskiego, Kurczyńskiego i dra Żarewicza.

## Z Królestwa Polskiego.

**Łódź miastem gubernialnem.** Sprawa utworzenia w Łodzi urzędu gubernialnego, tak aktualna przed wybuchem wojny, a zapomniana obecnie zupełnie, znalazła niespodziewane rozwiązanie. „Warschauer Tagblatt" podaje tekst ogłoszenia, mocą którego utworzony będzie w Łodzi urząd gubernatora wojennego. Sąd okręgowy łódzki przemianowany został na gubernialny. Do okręgu gubernii łódzkiej wchodzą powiaty łódzki, łaski, brzeziński i łęczycki. Gubernatorem łódzkim mianowany został gener.-lejtnant Bartha. Siedzibą rządu gubernialnego jest pałac Johna przy ul. Piotrkowskiej.

**Przeciw językowi polskiemu.** Żargonowy „Warschauer Tgblt." (nr. 29) informuje — jak donosi „Gazeta Poranna 2 grosze" z 21 października — że grupa asymilatorów żydów wszczęła starania o dopuszczenie języka polskiego do szkół żydowskich. Starania te rozwinięto zarówno w Warszawie, jak i w Łodzi. Zdaniem jednak „Warsch. Tgblt." starania te będą bezskuteczne i na dowód przytacza opinię w tej sprawie „Deutsche Post", która, zdaniem „Warsch. Tgblt." „zwykle jest dobrze poinformowana co się dzieje w sferach urzędowych". „Deutsche Post" pisz: „Wierzymy, że z zupełnym spokojem możemy oczekiwać rezultatu tych starań, opierając się na życzliwości niemieckiej dla większej części ludności żydowskiej, oraz na pokrewieństwie języka żydowskiego z niemieckim. Niemożliwem jest, aby się udało niewielkiej części żydów, polsko nastrojonych, uzyskać taki wyjątek, który żydowskiej młodzieży szkolnej nic przyniesie żadnego pożytku."

**Położenie pracowników kolei warszawsko-wiedeńskiej.** Warszawski „Przegląd Wieczorny" donosi: W tych dniach powrócił do Warszawy jeden z urzędników wydziału ruchu kolei warsz.-wied., który ostatnim pociągiem tej kolei z czasu znajdowania się pod zarządem rosyjskim, wyjechał z Warszawy (w nocy z 3 na 4 sierpnia) wraz z wice-dyrektorem kolei inż. Frankiem do Mińska Litewskiego.

Po dwudniowej podróży pociąg z kolejarzami warszawskiemi doszedł do miejsca przeznaczenia, gdzie na wstępie dowiedzieli się kolejarze o zajęciu przez wojska niemieckie Warszawy.

W Mińsku inż. Frank zawiadomił ewakuowanych, że wszyscy urzędnicy liczący ponad 50 lat

życia mogą podać się do dymisyi, która wraz z roczną pensyą, oraz zwrotem funduszu emerytalnego będzie im po załatwieniu formalności natychmiast wydana.

Ponieważ jednak załatwienie formalności trwały tak długo, że w najlepszym razie dziennie mogło być załatwionych 4 urzędników, gdy tymczasem do dymisyi podało się z górą 400 osób, więc obliczenie trwałoby przez 3 z górą miesiące. Tymczasem w tydzień po przybyciu do Mińska przyszedł rozkaz ewakuacyi biur kolei wiedeńskiej do Moskwy.

Informujący nas urzędnik ruchu, niemający 50 lat, pozostał na służbie i wysłany został na koleje poleskie. — Przybywszy na miejsce przeznaczenia, urzędnik ten zachorował na oczy i z polecenia lekarza kolejowego wysłany został do specyalisty do Wilna. Wilno w kilka dni potem zostało zajęte przez wojska niemieckie, które po usilnych staraniach wzmiankowanego pracownika kolejowego, pozwoliły mu na powrót do Warszawy. Nie mając możności odbycia w inny sposób tej drogi, pracownik kolejowy kupił konia z bryczką i rzemiennym dyszlem przebył przestrzeń dzielącą Warszawę od Wilna.

Podróż ta robiona szlakiem krwawych pobojowisk, przez kraj zniszczony i spalony, była bardzo uciążliwa ze względu na brak możności kupienia po drodze żywności, a trwała około tygodnia.

## Ze świata.

**Samopomoc polskich wychodźców w Rosyi.** „Dziennik Piotrogrodzki" donosi, że na drugiem posiedzeniu rady organizacyj polskich rozpatrzono szereg referatów o prowincyi i preliminarzów wydziałów prowincyonalnych. Ogółem w radzie jest reprezentowanych 30 wydziałów. Ogólna suma wydatków wynosi 1,200.000 jednorazowo i miesięcznie 800.000 rubli. Rada zjazdów zatwierdziła preliminarze wydziałów prowincyonalnych. Wskutek referatu p. Zdziechowskiego, osobna komisya przedstawiła rezolucyę, według której rada powinna zjednoczyć pod swem kierownictwem wszystkie organizacye polskie pomocy dla ofiar wojny. Rada zjazdów wniosek ten zatwierdziła.

**Trzęsienie ziemi na Węgrzech.** W kilku miejscowościach powiatu Banlag komitatu Torontal odczuto silne trzęsienie ziemi. W jednej miejscowości zawaliło się kilka domów. Mury kościoła rzymsko-katolickiego w Karzonfalva są tak silnie zarysowane, że dla uniknięcia nieszczęśliwych wypadków zarządzono rozebranie murów.

**Patryarcha Bogdanowicz ofiarą spisku belgradzkiego.** Swojego czasu głośną była sprawa zaginięcia w górach w okolicy Gaszteinu patryarchy Bogdanowicza. Znaleziono go po długich poszukiwaniach w stanie zupełnego rozkładu ciała. Powszechnie przypuszczano, że padł ofiarą nieszczęśliwego wypadku w górach.

Obecnie tragiczny zgon patryarchy przedstawia się w odmiennem świetle. Jak donoszą pisma chorwackie, w Belgradzie dokonały ostatnio władze serbskie rewizyi, przy których natrafiono na korespondencyę i pisma, dotyczące patryarchy Bogdanowicza. Wynika z nich, że **w kołach politycznych Belgradu istniał zamiar usunięcia patryarchy ze świata, a nawet znajduje się dowód, że w tym celu zamierzano wykorzystać jego pobyt w Gaszteinie**, gdzie najłatwiej można było sfingować nieszczęśliwy wypadek. (Powodem niechęci do patryarchy było stanowisko jego, pełne lojalności wobec rządu i przywiązanie do tronu. Uw. Red.). Jest zatem bardzo prawdopodobnem, że patryarcha padł ofiarą spisku, uknutego nań w Belgradzie.

**Nominacye nowych kardynałów.** Dzienniki włoskie donoszą, że w niedługim czasie ma być zwołany konsystorz papieski. „Corriere della Sera" dowiaduje się, że między kardynałami, którzy będą na nim mianowani, znajdą się także nuncyusze papiescy w Wiedniu i Monachium.

**Przezorny uchodźca krakowski w Pradze.** Czytamy w dziennikach czeskich: Pewien uchodźca krakowski, nazwiskiem Abraham Weinberg, przybył przed rokiem wraz z rodziną swoją do Pragi. Zajął on mieszkanie złożone z dwóch pokoi z kuchnią i pobierał zapomogę państwową dla uchodźców, jako niezamożny. Zwróciło jednak uwagę policyi, że p. Weinberg w ostatnich czasach nabywa i gromadzi wielkie zapasy mydła i świec. Zrobiono więc u niego rewizyę i przekonano się, że przezorny uchodźca większy pokój w swem mieszkaniu wyładował aż do sufitu paczkami ze świecami i mydłem. Znaleziono tam 12 centnarów metrycznych mydła i 4 centnary metr. świec, oprócz innych zapasów. Nagromadzone zapasy policya skonfiskowała, a przezornego uchodźcę wraz z rodziną oddała do aresztów.

**Ciekawy wyrok.** Ważny wyrok wydał w tych dniach w Niemczech sąd Rzeszy. Pewien właściciel domu obił chłopca, który go obraził dlatego, że zakazał chłopcu hałasowania przed domem. — Rodzice chłopca wytoczyli sprawę przed sądem. — W pierwszej instancyi właściciel domu został skazany na 5 marek grzywny. Założył apelacyę, a sąd nadziemiański zawyrokował na jego korzyść, uzasadniając wyrok tem, że młodzież trzeba wychowywać przykładnie, a zadanie takie przypada w udziale w części rodzicom, w części państwu. — Wskutek tego każdemu obywatelowi przysługuje prawo umiarkowanego karania młodzieży. Rodzice wnieśli o rewizyę wyroku do sądu Rzeszy, który jednak podzielił w zupełności zapatrywanie sądu nadziemiańskiego.

**Wybuch w paryskiej fabryce granatów.** Dzienniki genewskie przynoszą obecnie wstrząsające szczegóły o wybuchu w fabryce granatów w Paryżu na rue Tolbiac (a nie Aolbiac), o którym doniosły depesze biura korespondencyjnego. Przyczyną wybuchu było, że jedna z beczek z granatami, którą kładziono na wóz, wypadła z rąk robotników. — Co wskutek siły wybuchu nie wyleciało w powietrze, stało się ofiarą pożaru, powstałego od wybuchu. Siła wybuchu wstrząsnęła wszystkimi domami w okręgu 500 metrów. Rue Tolbiac i sąsiednie ulice wyglądają jak zbombardowane. Od wybuchu i w płomieniach zginęło 46 osób, rannych zostało 55. Pomiędzy ofiarami katastrofy było kilku żołnierzy, którzy pilnowali fabryki.

## Kronika wojenna.

**425.000 koni dla czwórporozumienia.** Jak stwierdza departament rolniczy w Waszyngtonie, ze Stanów Zjednoczonych wywieziono do końca sierpnia 1915 r. do Europy 425.000 koni i mułów. Przeważnie były to konie zwyczajne, nie żadnej szlachetnej rasy, a pomimo to płacono za nie najwyższe ceny, wskutek czego ceny koni w Ameryce niezwykle się podniosły, a farmerzy porobili majątki. Wszystkie te konie zakupiły państwa czwórporozumienia, przeważnie Anglia.

**Zamilkłe rosyjskie dzwony kościelne.** W parku klasztoru Nikolskiego pod Moskwą leży teraz trzysta dzwonów kościelnych, zdjętych przez Rosyan w różnych miejscowościach Polski i Litwy w obawie, by ich nie zabrały nadciągające wojska austryackie i niemieckie na cele wojenne. W parku klasztornym — jak donosi „Svenska Dagbladet" — widać różne rodzaje dzwonów; od ciężkich i potężnych dzwonów katedralnych, do małych wiejskich sygnaturek. Leżą one rozrzucone bezładnie, wszystkie pomieszane razem: rzymsko-katolickie, grecko-katolickie, prawosławne i luterskie. Każdy jednak jest zaopatrzony w znaczek, zawiadamiający, z której miejscowości pochodzi, aby go po wojnie można było odwieźć napowrót.

**Rady Conan Doyle'a przeciw Zeppelinom.** Artur Conan Doyle, znany autor powieści sensacyjnych, w liście, nadesłanym do londyńskiego „Timesa", proponuje, aby w celu obrony wybrzeży angielskich przed atakami Zeppelinów, urządzono we wschodniej Francyi angielską stacyę lotniczą. Każdy atak niemiecki na otwarte miasta angielskie musiałby w takim razie pociągnąć za sobą automatycznie trzy ataki angielskie na miasta niemieckie.

**Wykrywacz łodzi podwodnych.** Telegram doniósł pokrótce, że amerykański inżynier, Dubilier, wynalazł przyrząd do wykrywania bliskości łodzi podwodnych i że z przyrządem tym odbyły się już na wybrzeżach francuskich próby, uwieńczone powodzeniem. Śruby łodzi podwodnej słyszano podobno już z odległości 50 mil morskich. Przy użyciu dwóch innych aparatów, rozstawionych od siebie w odległości 6 do 10 mil na brzegu, można było znaleźć także kierunek, w którym się łódź podwodna poruszała.

Wynalazek polega na tem, że przyrząd ów zawiera mikrofon, który szmer śrub chwyta i potęguje. Największą trudność przedstawiały obce szmery, mącące charakterystyczny szmer łodzi podwodnej. Jednak dzięki mechanizmowi, podobnemu do mechanizmu, używanego przy telegrafie bez drutu, udało się uchylić te obce szmery.

Ze strony fachowej otrzymuje »Zeit« o tej wiadomości taki komentarz:

Wynalezienie aparatu, odkrywającego łodzie podwodne, jest z pewnością faktem doniosłym i prawdopodobnym, gdyż są dane fizykalne po temu. Nieprawdopodobną wydaje się tylko wielkość oddalenia, z którego jakoby już można słyszeć śruby łodzi. Woda jest złym przewodnikiem głosu, ponieważ głos rozchodzi się dobrze tylko w takiem środowisku, które da się łatwo ścisnąć. Mimo to istnieją bardzo dobre aparaty dla rozprowadzania głosu pod wodą; aparaty te oddają wstrząśnienia i dźwięki i służą dla obsługi sygnałowej, ale nie na odległość 50 mil. Ponieważ jednak istnieją także dobre aparaty do wzmacniania tonu, które na przykład przy długich przestrzeniach telefonicznych oddają znakomite usługi (t. zw. relais telefoniczne, wynalazek austryacki, którego wynalazca toczy z pewnym Amerykaninem spór o pierwszeństwo), więc nie jest wykluczone, że podobny, może ulepszony relais zastosowano przy odkrywaczu łodzi podwodnych. W takim relais możliwe jest tysiąckrotne wzmacnianie ledwie słyszalnych tonów.

Niejasną jest wiadomość o dwóch aparatach, mających wykrywać kierunek, w którym porusza się łódź podwodna. Niezrozumiałą jest też wiadomość o mechanizmie, wyłączającym obce szmery. Ponieważ w takich wypadkach idzie o to, by odkryć o b c ą łódź podwodną, trudno pojąć, w jaki sposób można izolować szmer śrub, którego się nie zna, od innych szmerów. Przecież szmer śrub nie zawsze jest jednaki. Może jednak tu właśnie tkwi wartość wynalazku, mianowicie to, co jest w nim zupełnie nowem. Zobaczymy — a raczej: przekonamy się.

**Repertoar teatru miejskiego.**

Środa: „Awantura", komedya Flersa i Caillaveta.
We czwartek: »Szalona dziewczyna«.

**Repertoar teatru ludowego.**

We czwartek o godzinie 7½ wieczór: »Pod białym koniem«.
W sobotę o godzinie 7½ wieczór: »Pod białym koniem«.
W niedzielę o godzinie 3½ po południu: »Kaśka Karyatyda«.
W niedzielę o godzinie 7½ wieczór: »Pod białym koniem«.
W poniedziałek o godzinie 3½ po południu: »Śluby dębnickie«.
W poniedziałek o godzinie 7½ wieczór: »Hanusia«.

**Z krakowskiego obserwatoryum.** Dnia 26 października termometr dosięgł od + 3·7 do + 5·9 C.; barometr opadał.
Dnia 27 października o g. 7 rano stan barometru 739·3 termometru + 1·6 C; wiatr: południowo-zachodni.

## Szkoły ludowe w Królestwie.

Ze wszystkich objawów rozbudzonego życia narodowego i społecznego w Królestwie Polskiem w nowych warunkach, jakie się wytworzyły pod rządami niemieckiemi, najbardziej rzuca się w oczy gorączkowa praca i troska społeczeństwa o szkolnictwo. Zdumiewać musi ta zabiegliwość społeczeństwa, które pragnęłoby jak najlepiej i jak najszybciej wykorzystać sprzyjającą chwilę i stworzone warunki do umocnienia na silnych podstawach rozwoju szkoły polskiej.

Otwiera już podwoje swoje zorganizowany na prędce uniwersytet polski, rozpoczęły pracę liczne szkoły średnie — niestety, jak dotąd, tylko prywatne — więc uwaga społeczeństwa zwraca się głównie na dział podstawowy szkolnictwa, t. j. na s z k o ł ę l u d o w ą, która stosunkowo najwięcej była zaniedbaną i najgorętszej opieki i reorganizacyi potrzebuje.

W tym kierunku jednak inicyatywie własnej ogółu polskiego pospieszyły z pomocą i ingerencyą władze niemieckie i pozostawiając w całości i szczegółach całą robotę około zorganizowania szkolnictwa ludowego na nowych podstawach, zakreśliły ogólne ramy tej pracy organizacyjnej.

Ogólne postanowienia w tej mierze opublikowała „Gazeta rozporządzeń, tyczących się szkolnictwa w Polsce" („Schul-Verordnungsblatt für Polen"). Organ ten ma być odtąd stałem źródłem informacyjnem i zbiorem przepisów dla szkolnictwa w Polsce niemieckiej. Z tych ogólnych postanowień, dotyczących szkolnictwa w Polsce, „Gazeta" przytacza nowe przepisy, wydane przez naczelnika administracyi v. Kriesa.

Według tych przepisów aż do zaprowadzenia ogólnego przymusu szkolnego, można przyjmować dzieci do szkół publicznych i prywatnych po ukończeniu lat 6-ciu. Szkoła ludowa dzieli się na stopień niższy, średni i wyższy. Szkoły ludowe są jednoklasowe, albo mają więcej klas. Należy starać się o to, aby każda klasa miała osobnego nauczyciela. W szkole jednoklasowej musi być przeprowadzone ścisłe i celowe rozgraniczenie poszczególnych oddziałów nauki. Liczba dzieci nie powinna zasadniczo przekraczać 50. W szkole jednoklasowej mają dzieci na stopniu najniższym 24 godziny lekcyj tygodniowo, na stopniu średnim i wyższym 30 godzin, według planu, przyjętego przez władzę nadzorczą w szkole. Tam, gdzie liczba dzieci przekracza 50, należy starać się o utworzenie nowej klasy. Jeżeli liczba dzieci przekracza 100, należy starać się o założenie szkoły 3-klasowej. Ze względu na brak nauczycieli i brak lokali szkolnych, pozwala się tymczasowo na zakładanie szkół trzyklasowych z dwoma nauczycielami. W tym przypadku ma mieć klasa najniższa 18, średnia 20, najwyższa 24 godziny lekcyi tygodniowo.

Jeżeli okaże się potrzeba założenia więcej, niż 3 klas ze względu na liczbę dzieci szkolnych, należy utworzyć 4—6 klas po sobie następujących. Przed wprowadzeniem ogólnego przymusu szkolnego nie można zakładać szkół ludowych 7 lub 8-klasowych.

Aby dzieciom szkolnym, o ile możności, skrócić drogę do szkoły, poleca się tworzenie okręgów szkolnych w miastach średnich i większych. W szkołach wieloklasowych zezwala się na rozłączenie dzieci szkolnych w oddziałach wyższych według płci. Poleca się także urządzenie osobnych szkół dla chłopców i dziewcząt. Aby osiągnąć lepsze wyniki, trzeba w ludniejszych miejscowościach wszystkie szkoły jedno i dwuklasowe złączyć w jedną wieloklasową.

Nauczyciele przy szkołach jednoklasowych i pierwsi nauczyciele przy szkołach dwuklasowych są z urzędu zarazem kierownikami tychże szkół. W szkołach z trzema i więcej klasami wybiera i ustanawia władza szkolna nadzorcza, jako kierownika szkoły, najodpowiedniejszego z nauczycieli.

Lokale szkolne muszą być jasne i przewiewne oraz bez zarzutu pod względem zdrowotności. W każdej szkole do nauczania koniecznie są potrzebne następujące pomoce: po jednym egzemplarzu zaprowadzone w szkole książki, mapa Polski, mapa Europy, mapa Palestyny, globus, obrazy potrzebne do nauki historyi powszechnej, geografii, historyi naturalnej i fizyki, które należy uzupełniać; przyrząd do liczenia (maszynka do rachunków), duże, wyraźne litery alfabetu (abecadło ruchome), używane przy nauce początkowej czytania, skrzypce, linia i cyrkiel. Przedewszystkiem należy zachęcić dzieci szkolne do tworzenia zbiorów, potrzebnych do nauki poglądowej.

Do obowiązku nauczyciela należy prowadzenie następujących ksiąg: spisu dzieci szkolnych, sprawozdań z lekcyj, kontroli uczęszczania do szkoły, kroniki i głównego spisu uczniów. Akta szkolne w szkołach niemieckich i żydowskich należy pisać po niemiecku, w innych szkołach w języku polskim.

»Gazeta rozporządzeń szkolnych« wychodzi w dwu językach: polskim i niemieckim.

Inspektorzy szkolni mają czuwać nad tem, ażeby wychowanie i nauka były ukształtowane we wszystkich szkołach okręgu administracyi odpowiednio do wydanych przez naczelnika administracyi rozporządzeń. Nauczyciele i nauczycielki mają rozkaz ścisłego przestrzegania ogłoszonych w dzienniku postanowień. Dziennik rozporządzeń szkolnych należy starannie przechowywać w szkole, w końcu zaś roku oprawić i wnieść do inwentarza szkolnego.

## Bałkan a czwórporozumienie.

Rozwój wypadków na Bałkanie zaczyna wyprowadzać z równowagi nawet bardzo trzeźwych i wstrzemięźliwych polityków. Należy do nich niezaprzeczenie Stefan Pichon, senator Francyi, były minister spraw zagranicznych, wytrawny publicysta. Pichon nigdy nie poniżał się do rzucania obelg na nieprzyjaciół, urojonych, czy rzeczywistych, narodu francuskiego, ceniąc zbyt wysoko godność swojego narodu i swojej osoby. A teraz wyprowadziła go z równowagi Bułgarya, która stanęła po stronie mocarstw centralnych, a właściwie po stronie dobrze zrozumianych interesów własnych. Pichon ogłosił w »Petit Journal« artykuł, w którym powiada pomiędzy innemi:

»Od pierwszego aż do ostatniego dnia polityka bułgarska błądziła w labiryncie prostactw. Podstępność, kłamstwo, zdrada, tchórzostwo i cynizm połączyły się, ażeby przygotować czyn, którym Bułgarya zniesławiła się na zawsze. — A tę niebotyczną hańbę powiększają jeszcze bezwstydne przechwałki, pośród których w proklamacyi swojej Ferdynand z Koburga przyznaje się do niej. Tę proklamacyę kontrasygnowali służalczy lokaje, którymi są ministrowie króla. Te wszystkie haniebności trzeba od siebie nogą odtrącić, albo zaczekać, aż wiatr je zwieje na kupę nawozu, zaczekać, aż ich autorowie zostaną postawieni pod pręgierz, ażeby od przyszłych wykonawców sprawiedliwości otrzymać karę za zbrodnie popełnione«.

Jeżeli Pichon zdobył się na tak conajmniej niesmaczne wycieczki przeciwko Bułgaryi, to można sobie wyobrazić, jakie zamieszanie wywołało we Francyi zbrojne wystąpienie Bułgaryi przeciwko Serbii. Widocznie Pichon ma dwie miary w ocenianiu zjawisk politycznych. Wolno mieć Francuzom ideę odwetu, mało uzasadnionego, ale nie wolno Bułgarom upomnieć się o to, co im zdradą wydarła Serbia, przy pomocy swoich sojuszników, a za zgodą Francyi. Sprawa bułgarska jest tak jasną i sprawiedliwą, że nie potrzebuje obrony, a głos Pichona świadczy tylko, że czwórporozumienie staje się na Bałkanie coraz bardziej bezsilnem. Polityka obelg nie świadczy o sile rzucającego obelgi.

Również Grecya jest powodem zmartwień dla czwórporozumienia. Posłowie Rosyi, Anglii, Francyi i Włoch pracowali w Atenach bardzo gorliwie, ale »pour le roi de Prusse«. Wykradali depesze posłów Austryi i Niemiec, nadawane w centralnym urzędzie pocztowym w Atenach, za pośrednictwem włamywaczy dostali dokumenty polityczne z biurka króla greckiego, urządzali demonstracye uliczne przeciw rządowi, a nawet knuli spiski przeciw królowi.

Pracowali w pocie czoła i doczekali się tego, że wreszcie rząd grecki zażądał odwołania posłów Francyi i Włoch, że król odmówił posłuchania posłowi francuskiemu, że wreszcie — co jest największą boleścią dla czwórporozumienia — rząd grecki protestuje przeciwko lądowaniu wojsk anglo-francuskich w Salonikach, grożąc nawet, że przeszkodzi siłą dalszemu lądowaniu.

Anglia pragnie za wszelką cenę ugłaskać Grecyę, a prasa włoska pomaga jej w tem dziele w sposób poprostu humorystyczny. Oto przed kilku dniami »Secolo« oświadczył w artykule wstępnym, że w Grecyi można rozsiewać najbardziej awanturnicze wiadomości, gdyż »naród grecki ma gorącą krew, ale niewielki rozum«. Dotąd rozum Grecyi wychodzi zwycięsko z wszelkich pokus, a »Secolo« swoimi wywodami daje chyba świadectwo, że we Włoszech na tle wojny zaczyna panować humor szubieniczny.

Bałkan, o ile wprost nie oświadczył się przeciwko czwórporozumieniu, już wymyka się z rąk jego. Akcya nad Dardanelami zakończyła się fatalnie, a wyprawa do Serbii również nie rokuje powodzenia. Rosya przyrzeka urządzić wyprawę wojenną przeciwko Bułgaryi, ale tylko przyrzeka; Włochy mówią wprost, że nie mogą pomódz Serbii, a wyprawa francusko-angielska odegra, jak się zdaje, rolę musztardy po obiedzie. Zresztą Francya sądzi, że na Bałkanie rozgrywa się właściwie sprawa Anglii. Oświadczył to otwarcie Jean Herbette w »Echo de Paris« w artykule, który ma następujący tytuł znamienny: »Le prestige d'Angleterre est en jeu dans les Balcans« — »Rozgrywa się na Bałkanie rzecz o powagę Anglii«. W artykule Herbette dowodzi, że Anglia powinna co prędzej pospieszyć Serbii z pomocą, a kończy go słowami: »Oczy świata całego zwrócone są na Anglię«.

Być może. Ale Bałkan spogląda już w inną stronę.

## Położenie Serbii.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

**Lugano,** 27 października.

W »Stampa« pisze rzymski korespondent, że położenie na Bałkanie stało się dla sprzymierzonych przykrem. Wiadomość o obsadzeniu Skoplje dotknęła ich boleśnie. Przez upadek znacznego tego miasta macedońskiego **znalazła się Serbia** według jednozgodnego zdania wojskowych krytyków faktycznie **w bardzo ciężkiem położeniu,** gdyż przez to wszelkie połączenie między francusko-angielską ekspedycyą a Serbią stało się niemożliwem. Obsadzenie Skoplje oznacza przerwanie połączenia Serbii z morzem Egejskiem, tak, że **Serbia obecnie może się ze sprzymierzonymi porozumiewać tylko przez Albanię i Adryatyk.** Musi się przyznać, że ułożone między państwami centralnemi a Bułgaryą kroki wojenne wykonuje się niezwykle dokładnie. Choć Serbia stara się mężnie stawić opór, to jednak wojskowe sukcesy Bułgarów odniosą wielki moralny wpływ na Bałkanie.

## Telefoniczne i telegraficzne wiadomości c. k. Biura koresp.

**z dnia 27 października.**

**Halil bey ministrem spraw zagranicznych.**

**Konstantynopol.** Dziś po południu ogłoszono w Porcie irade sułtana z nominacyą H a l i l a beya ministrem spraw zagranicznych.

**Niemieckie bomby w Szwajcaryi.**

**Berlin.** Biuro Wolffa donosi: Dnia 17 października jeden z niemieckich lotników wskutek mgły rzucił kilka bomb na terytoryum szwajcarskie na miejscowość La Chaux de Fonds, myśląc, że się znajduje nad ziemią francuską. Wskutek bomb została wyrządzona szkoda materyalna i kilka osób odniosło szczęśliwie tylko lekkie rany. Na protest rządu szwajcarskiego zarządziły odnosne władze niemieckie śledztwo i sprawdziły prawdziwość zarzuconych faktów. Cesarski rząd wyraził wobec tego rządowi szwajcarskiemu ubolewanie z powodu tego zajścia podniósł, że zarządził wszystko celem przeszkodzenia powtórzeniu się czegoś podobnego i przyrzekł wypłatę odszkodowania.

**Straty Anglików.**

**Londyn.** Dziś ogłoszona lista strat zawiera nazwiska 207 oficerów (w tem 106 zabitych) i 5.352 żołnierzy.

Odpowiedzialny redaktor:
**Michał Konopiński.**
Wydawca:
**Rudolf Osman.**

Adam Lubański.

# Lublin.

Wśród wzgórz, przeciętych wodami nad rzeką Bystrzycą i jej dopływem Czechówką, ściele się Lublin malowniczo na punkcie węzłowym kolei żelaznych, idących w czterech kierunkach, t. j. do Chełmu, Rozwadowa, Dęblina i Łukowa, i z daleka już strzela wysmukłemi wieżycami kościołów.

Daty założenia Lublina nie są dokładnie znane. Według podania, na wzgórzu przedmieścia Czwartek, postawiono w r. 965 kościół pod wezwaniem św. Mikołaja. Jest jednak pewnem, że już za czasów pogańskich i rządów Piastów był tu obronny drewniany zamek. Był on własnością Bolesława Chrobrego. Później w spadku wraz z Lublinem dostał się synowi Bolesława Krzywoustego, Henrykowi, razem ze Sandomierzem w r. 1139, a następnie w r. 1167 stał się własnością Kazimierza Sprawiedliwego, najmłodszego syna Bolesława Krzywoustego. — Potem był własnością Leszka Białego, a w XIII. napadany przez licznych nieprzyjaciół, zmieniał właścicieli.

Długosz wspomina (Hist. Pol. T. II Str. 157 Wyd. Przeździeckiego), że w maju 1205 oblęgał go książę Halicki Roman, który zajął Polskę aż po Sandomierz. Zebrane pod Sandomierzem liczne polskie siły pod dowództwem Leszka Białego i Konrada ruszyły pod Lublin z odsieczą i ścigały najeźdźcę, który pokonany poległ pod Zawichostem. W r. 1241 napadli na Polskę Tatarzy i zniszczyli kraj po Wisłę, paląc miasta, a między niemi i Lublin. Ponownemu zniszczeniu uległ Lublin w r. 1244 od Litwy z Prusakami i Jadźwingami, podburzonymi przeciw Bolesławowi Wstydliwemu przez Konrada Mazowieckiego. (Długosz Hist. Pol. T. II Str. 287 Przeździecki). Nie uchroniło ziemi i miasta od dalszych klęsk i to, że książę Halicki Daniel obwarował miasto i wieżę murowaną obronną w niem postawił. (Długosz Hist. Pol. Str. 299). Było ono i nadal przedmiotem zniszczenia i pożarów z ręki Mendoga, króla Litwy w r. 1255, którego pokonał Bolesław Wstydliwy dopiero w r. 1264 na granicy ziemi Lubelskiej. Pospieszał też miastu z odsieczą Leszek Czarny, wypierając Leona, syna Daniela, księcia Ruskiego w r. 1280 aż do Lwowa, a w dwa lata już później pokonał Litwę i Jadźwingów, grasujących w ziemi lubelskiej. Pamiątką ostatniego zwycięstwa jest kościół św. Michała, który wybudował Leszek w Lublinie siłami zabranych do niewoli jeńców. (Długosz Hist. Pol. Str. 462). Zwycięstwo to nie zapewniło jednak Lublinowi lat rozwoju. Kraj bowiem był nękany napadami Rusinów za Przemysława I i skutkiem zamieszek o tron między Władysławem Łokietkiem a Wacławem. Dopiero w r. 1302 Sandomierzanie i Krakowianie pod Wacławem Czeskim odbili Lublin Rusinom i odtąd należy on stale do ziem koronnych.

Władysław Łokietek nadał miastu pierwszym dokumentem historycznym w r. 1317 prawo magdeburskie, a więc możliwość rozwoju i swobód miejskich. Wójtostwo lubelskie było przez lat dwadzieścia w posiadaniu Macieja z Opatowa i jego sukcesorów, później stało się znowu królewszczyzną, a w r. 1342 Kazimierz Wielki sprzedał je Franciszkowi, mieszczaninowi mogunckiemu wraz z wsiami Bronowice i Konopnica, za 140 grzywien praskich groszy. Dbały o dobro kraju i rozrost miast otaczał Kazimierz Wielki Lublin pieczą swą i on wzniósł w Lublinie pierwsze murowane gmachy na przedmieściu zwanem dawniej Kazimierz, dziś Piaski. Nie były jednak dane Lublinowi spokojnie lata rozkwitu. — W r. 1341 napadli miasto Tatarzy, spalili je, a głównemi siłami otoczyli zamek Lubelski i usypali okopy między Bystrzycą a Czerniejówką. — Zamek uwolnił od oblężenia król Kazimierz Wielki, który pokonał Tatarów, pozostawiając na placu boju 6.000 zabitych nieprzyjaciół i biorąc dowódców w niewolę. — W r. 1342 opasano miasto wysokim murem i przekopem, a funduszami miejskiemi wzniesiono Bramę Krakowską z wysoką wieżą w stylu gotyckim, zachowaną do dziś, oraz Bramę Grodzką. Drewniany zamek zburzono, a na jego miejscu wystawiono murowany. Mieszczanie własnemi funduszami składkowemi wystawili szpital i kościół św. Ducha, zaś król Kazimierz W. w r. 1342 fundował kościół Dominikanów i klasztór, który stanął na miejscu drewnianej kaplicy św. Krzyża. Zatwierdzenie Łokietkowego prawa magdeburskiego z r. 1317 przez Kazimierza Wielkiego było przyczyną napływu kolonistów niemieckich, którymi wzrosła znacznie ludność Lublina. Znaczenie Lublina podniosło się, bo już w r. 1343 mieszkańcy Lublina wraz z obywatelami Krakowa, Sandomierza i Poznania podpisują w r. 1343 w Kaliszu ugodę z Krzyżakami. Rozkwit Lublina utrudniały jednak mniej szczęśliwe rządy Ludwika Węgierskiego i jego matki Elżbiety. Litwini pod Kiejstutem, księciem Trockim, Jerzym Narymuntowiczem Bełskim i Lubartem Łuckim napadli Polskę i zalali ją aż po Sandomierz, szerząc zniszczenie, od której to plagi uwolnił Lubelskie i ziemię Chełmską Ludwik, przedsiębiorąc szczęśliwie dokonaną wielką wyprawę.

Lublin podniósł się prędko z ostatniego upadku. — Mając na zasadzie prawa magdeburskiego samorząd, własnego wójta, przywileje dawne Łokietka i Kazimierza W., oraz nowe nadane przez Ludwika i Elżbietę, dbałych o rozwój handlu i przemysłu, zaludnił się kupcami, doznającymi ulg celnych w obrębie Polski. — Później zaś Jagiełło w r. 1383 zezwolił kupcom Lubelskim na przyjazd do Litwy.

Ugoda co do małżeństwa Jagiełły z Jadwigą i wstąpienie jego na tron polski, zawarta tymczasowo w Wołkowysku 11 stycznia 1386 r., znalazła potwierdzenie na walnym zjeździe w Lublinie 2 lutego tegoż roku. Jagiełło zjechał wówczas w towarzystwie braci Skirgiełły, Korygiełły, Borysa, Świdrygiełły, Wiganda, i Witolda do Lublina, gdzie oczekiwali go Spytek z Melsztyna, wojewoda krakowski i dworzanin królowej Zawisza z Oleśnicy.

Od tego czasu król Jagiełło otacza Lublin szczególną pieczą. Przybywa często do Lublina. Przywilejem z r. 1392 nakazuje urządzenie składu dla kupców obcych i krajowych, którym, jako obowiązek nakłada przymusowe zatrzymywanie się w Lublinie przez 8 dni. — Zarządza doroczny 16-dniowy jarmark w okresie Zielonych Świąt, kupców lubelskich uwalnia od wszelkich ceł. Na zamku stawia murowany kościół św. Trójcy, a na pamiątkę zwycięstwa pod Grunwaldem, przysyłając do Lublina jeńców krzyżackich, ich siłami wznieść kazał kościół N. P. Maryi »de Triumpho« wraz z klasztorem Brygidek, który stanął w r. 1462.

N[illegible] przyniosły Lublinowi szereg klęsk, z których najstraszniejsze były: napad Tatarów w r. 1447 i pożar w r. 1491, chociaż w tym okresie podupadające miasto ratował drugi syn Jagiełły, Kazimierz, zwalniając mieszczan od wszelkich danin i ceł, zarządzając częstsze jarmarki, wyznaczając przywilejem z r. 1450 kupcom drogę z Rusi przez Hrubieszów i Lublin, a przywilejem z r. 1454 uwalniając kupców lubelskich od ceł. W r. 1474 wyniesiono Lublin na Sejmie piotrkowskim do miast wojewódzkich, a w r. 1448 odbył się tu pierwszy Sejm wspólny Korony z Litwą, na którym legat papieski wręczył królowi złotą różę Mikołaja V.

(C. d. n.)

Z drukarni Literackiej w Krakowie ul. Jagiellońska L. 10.
Rządca drukarni L. K. Górski.